



Magister na dachu

Z Pawłem Niemcem, ekonomistą, mistrzem dekarstwa, posiadaczem uprawnień budowlanych oraz mentorem rozwoju zawodowego, rozmawia Maria Szyłska

- Po co magistrowi ekonomii zawód dekarza?

- To wszystko zaczęło się w 1996 roku, kiedy mój tata założył z kolegą firmę dekarską. Działał w wąskim zakresie, popołudniami po pracy zawodowej. Remontował dachy, wiaty, tafał drobne przecieki. Ja, jako dorastający chłopiec, często byłem dopraszany do pomocy. Cieszyłem się, że mogę dorobić trochę grosza, a praca na dachach bardzo mi się spodobowała. Kiedy skończyłem studia, chciałem zdobywać świat, tym chętniej, że w kraju nie było atrakcyjnych propozycji w moim zawodzie. Wyjechałem do Irlandii na całe pięć lat. Nie ukrywam, że chciałem przede wszystkim poznać język i trochę zarobić. Ten eksodus pewnie trwałby dłużej, gdyby nie zbuntowała się moja partnerka, która nie wyobrażała sobie życia na obczyźnie i dość miała związku na odległość.

- Wrócił więc Pan do Opola w 2012 roku i założył firmę dekarską.

- Tak, bo uznałem, że dachy są i będą nawet za kilkadziesiąt lat, więc podjęcie działań gospodarczych w tej branży jest jak najbardziej uzasadnione. Postarałem się o dofinansowanie unijne na rozpoczęcie działalności. Założyłem firmę, dobrałem zespół współpracowników i tak się zaczęło. Dekarstwo jest zawodem otwartym, o tym, czy ktoś przetrwa decyduje rynek. Ja postawiłem na fachowość, solidność, terminowość, wychodząc z założenia, że dla każdego inwestora dach jest przedsięwzięciem wysokiego ryzyka, nie można tego zaufania zawieść. Początki – jak w każdej działalności – nie były łatwe, ale krok po kroku firma krzepła i się rozwijała. W 2014 roku otrzymaliśmy w Jastrzębiu koło Opola duże zlecenie na dach o powierzchni 2 tysięcy metrów kwadratowych. To był nie lada sprawdzian, ale zdany pomyślnie. W Opolu wymieniałem dachy w Ryńku, przy ulicy Piastowskiej i na Kośnego. Każde zlecenie przynosiło nowe doświadczenia i umiejętności. Zdecydowałem się ubiegać o dyplom mistrzowski w rzemiośle dekarza.

- To była dla Pana czysta formalność?

- To był bardzo profesjonalny egzamin, który składał się z dwóch części. W tej praktycznej dostałem pomocnika i zadanie wykonania dwóch wiat w ciągu dwóch dni. No i oczywiście egzamin z wiedzy teoretycznej. Oba przeszedłem pomyślnie. I zdecydowałem, że jeszcze zdobędę dyplom ciesielski, bo oba zawody się zazębiają, a drewno jest wyjątkowo wdzięcznym materiałem. Przecież w nie tak odległych czasach całe domy powstawały z drewna. Były zdrowe, ciepłe, przyjazne mieszkańcom.

- A dwa lata później zdobył Pan uprawnienia budowlane w specjalności konstrukcyjno-budowlanej, nadawane przez Opolską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa. Niespokojny z Pana duch?

- Raczej taki, który stara się poszerzać wiedzę, zdobywać nowe umiejętności i doświadczenia. Dla mnie ważna jest



przynależność do samorządu zawodowego, którego niestety cech rzemiosło nie posiada. Członkostwo w Izbie daje możliwość poszerzania wiedzy, konsultacji, wyjaśnienia i interpretacji przepisów prawa. Bo przecież ich nieznajomość nie zwalnia z przestrzegania.

- To dlatego postanowił Pan zająć się młodymi ludźmi i uczyć ich zawodu?

- W mojej ocenie szkolnictwo branżowe wymaga interwencji, innowacji i wsparcia. Uczeń kończy podstawówkę i musi decydować, co chce dalej robić. W wieku 15 lat trzeba podejmować decyzje, które być może wpłyną na całe życie. Uznałem, że skoro poziom umiejętności młodych jest kiepski, to może zamiast narzekać, trzeba ich uczyć od podstaw. Pokazać dobre przekłady fachowości. Ubolewam, że dekarstwo nie cieszy się takim prestiżem, jak powinno. Przecież to piękny zawód, jego efekty zostają na długie lata. U naszych zachodnich sąsiadów zawód od dawna ma wielkie uznanie społeczne. Wierzę, że za kilka lat podobnie będzie u nas.

- Panie Pawle - dachówka cementowa czy ceramiczna?

- Jestem co prawda certyfikowanym wykonawcą Braasa i mam swoje indywidualne preferencje, ale według mnie, to wyłącznie wybór inwestora. Oba typy dachówek są w dzisiejszych czasach produktami znakomitej jakości. A co do dachówki dominującej w opolskiej tradycji budowlanej, to zdecydowanie dachówka cementowa. Mamy przykłady z historii, że nawet budowle Cesarstwa Rzymskiego były nią kryte.

- Studia ekonomiczne ułatwiają Panu prowadzenie firmy dekarzkiej?

- Oczywiście, że tak. W warunkach gospodarki wolnorynkowej łatwiej wszystko ogarnąć, ocenić ryzyko, zyski i straty, dokonać bilansu.

- Jaki najpiękniejszy widok z dachu Pan zapamiętał?

- Pierwszy zachwyt, który utkwił mi w pamięci, wiąże się z robotami na dachach w kompleksie sądowym przy Ozińskiej w Opolu. Widać stamtąd miasto jak na dłoni – zapamiętałem ruch na ulicach, miasto tętniło życiem. A czasem to jest po prostu wspaniały widok na pobliską łąkę czy las.